

# Mięso – Taco Hemingway

Siedzę dwie godziny w Planie B sam  
Miałś już być moją żoną, ale dalej bez zmian  
Trzy godziny w Planie B sam  
Miałś już być moją żoną, ale dalej bez zmian

Życie to stek bzdur Z tymże ja poproszę krwisty  
Nie odbierasz telefonu, więc wysyłam listy  
Już przestało padać i na miasto pełzną glizdy  
Pewnie wszystkie też na randkę z tobą Co za pizdy  
Moje kiedyś zdrowe płuca produkują gwizdy  
Klekotanie, szumy, świsty  
Piłem gin przed wizytą internisty  
Ciągłe mówię mu o płucach, ale on mnie nie chce słuchać  
Mówi: “sukinsynu, idź z tym”  
Zdrowy mózg stale produkuje złe sny  
A wspomnienia gonią mnie jak ta linijka z “Beksy:  
Dałem ci unikatowe rzeczy jak te Peweksy,  
Ale ty mówisz o mnie teraz per “eks-typ”  
Nie mam ciebie, nie mam nic, tylko teksty  
Które w mym notesie ciągle gryzą się jak wściekłe psy  
Od szaleństwa ciut-ciut, w mózgu chłód i brud  
A serce trzęsie się jak epileptyk

Tyle godzin w Planie B sam  
Miałś już być moją żoną, ale dalej bez zmian  
Życie to:  
Bieg przez kosmos Trochę łez, czasem rozkosz  
Potem: lepka pajęczyna w pustym portfelu  
Życie to:  
Bieg z flagami między barykadami,  
Podczas gdy śmierć goni i krzyczy: “Stać, obywatelu!”  
Proszę otworzyć neseser Okey  
Proszę nam podać swój PESEL Okey  
Proszę nie martwić się światem  
I pańskim własnym jestestwem  
Proszę pamiętać: nie ma duszy, pan po prostu jest mięsem

Proszę nam podać swój PESEL

Wszyscy szczęśliwi ludzie: proszę przestać mnie wkurwiać,  
Bo wszystkim szczęśliwym ludziom planuje dzisiaj coś urwać  
I wszystkie te ząbki śliczne chodniczką się będą turlać,  
Jak ciągle mi tak będziecie tu świecić nimi, no kurwa mać  
To nie komedia Antygona ma wzór wam dać  
Tutaj ma być tragedia Obok antyczny chór ma stać  
Proszę, idźcie się zabić, poważnie,  
sam mogę sznur wam dać,  
Albo jakiś karabin, lecz idźcie wy wszyscy w trumnach spać  
Ja nie śpiam Łykam energetyki,  
Widzi pan, no jak mam sypiać,  
Gdy wszędzie przekłete krzyki?  
Słyszę imprezowiczów rozmowy i lepkie rzygi  
I jeszcze mi skrzypek gra coś pod oknem,  
Choć nieźle skrzypi  
Poza tym czekam Czekam na jej telefon  
W płucach wiruje tytoń a w żyłach pływa żelbeton  
I znów mi ucieka życie, ja znowu gonię peleton,  
Lecz życie jest coraz szybsze i czmycha z moją kobietą  
Olej sypianie, spanie zostaw szkieletom  
Czekam na ciebie w Planie B Będę tu czekał wieczność  
Piszę, a ty ani me ani be, zrozum ranisz i hańbisz mnie  
Przecież właśnie widziałem, na mieście bawisz się?  
Zabij się  
Ciągle czekam Plac Zbawiciela, chodź zbawić mnie  
Nie będę gryzł ani strzelał, chodź ze mną napić się  
Przecież widzę, że widzisz co ci tu piszę,  
Więc jutro spiszę to wszystko i wszystko to upublicznię

Tyle godzin w Planie B sam  
Miałas już być moją żoną, ale dalej bez zmian  
Życie to:  
Bieg przez kosmos Trochę łez, czasem rozkosz  
Potem: lepka pajęczyna w pustym portfelu  
Życie to:  
Bieg z flagami między barykadami,  
Podczas gdy śmierć goni i krzyczy: "Stać, obywatelu!"  
Proszę otworzyć neseser Okey

Proszę nam podać swój PESEL Okey

Proszę nie martwić się światem

I pańskim własnym jestestwem

Proszę pamiętać: nie ma duszy, pan po prostu jest mięsem

Proszę nam podać swój PESEL



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych